

LOLLIPOP to młody zespół ale złożony z ludzi, którzy mają za sobą pewne doświadczenia muzyczne. Kapela powstała w drugiej połowie 2007r. z myślą zagrania jednego koncertu w barze „Rokita” na który złożyły się przeróbki utworów gwiazd sceny HC/nu metal. Jednak znakomite przyjęcie jakie zgotowała im „rokiciana” publiczność sprawiło, że zespół nie zaprzestał swojej działalności i ma za sobą kolejne występy a nawet myśli o nieco dłuższej karierze. Myślę więc, że warto poznać bliżej tych sympatycznych chłopaków.

Rozmowa  
z zespołem

# LOLLIPOP

Wysłuchał: Jacek Żędzian

## Przedstawcie się i opowiedzcie, krótką historię zespołu.

**Bazyl:** Gregor, David, Pablos, Proniek, Bazyl. Nasz band to LOLLIPOP.

**Pablos:** Hello. Lollipop narodził się pod koniec sierpnia 2007 roku i jeszcze o dziwo żyje. Jak powstał Lollipop? Otóż, zawsze chciałem stworzyć kapele HC/nu-metalową. Kompletowanie składu zaczęło się od Bazyla. Grzesiek zawsze był otwarty na moje muzyczne pomysły. Po krótkim czasie skład uzupełnili Przemio i Dejw. I Tak powstał Lollipop.

**Pronio:** Allo, jesteśmy Lollipop, gramy od pamiętnych wakacji 2007 roku. Gdy dostałem propozycję zajęcia się tego typu projektem, byłem pewny, że będzie to kapela stworzona dla zagrania koncertu w

Rokicie i na tym działaliśmy przez ostatnie lata. Jednak w tym czasie kolejnych prób



doszło do mnie, że w Lollipocie wydzieli się jakaś rock'n'rollowa chemia, która zaowocowała udanym występem i ciągnęła nas do robienia kolejnych prób, tworzenia swojego własnego materiału. Po 3 koncertach w Mońkach nabraliśmy doświadczenia, mamy już sporo swoich kawałków, zaczynamy rozglądać się za pierwszą dziesiątką billboarda ;). **Nie jesteście nowicjuszami na lokalnej scenie, gdyż wcześniej udzielaliście się w innych zespołach. Opowiedzcie trochę o nich. Szczególnie interesuje mnie działalność Waszego perkusisty - Grzeska, który od lat gra w przeróżnych kapelach i to często bardzo dobrych.**

**Bazyl:** Z mojej strony nic nad zwyczajnego. Zespół nazywał się CUCUMBER i tak szybko jak powstał tak szybko się rozpadł hehe. Resztę niech dopowie reszta bandu no i oczywiście Gregor.

**Gregor:** Na przestrzeni mej aktywności „perkusalnej” udzielałem się w sporej liczbie mniej lub bardziej poważnych projektów, więc nie będę każdego z nich przedstawiał, bo szkoda na to czasu i miejsca. Na pewno na wspomnienie zasługuje death metalowy projekt SARCASTIC, powstały z inicjatywy mojej i Pawła N. (kawał dobrego grania ale to już niestety historia). Natomiast aktualnie udzielam się w HELLRAIZER (heavy metal) oraz w EFFECT MURDER (twisted death grind) no i oczywiście w LOLLIPOP (NuFolk).

**Pablos:** SARCASTIC (death metal, Mońki), UNHOLY POPE (grindcore, Toruń). Jeszcze wiele innych, które tak szybko zakończyły swoją działalność, jak zaczęły.

**Pronio:** Rzępoliło się tu i tam. Granie w monieckich kapelach jest o tyle specyficzne, że każdy kolejny projekt opierał się w większej części na „starych wyjadaczach”, z którymi grywało się już wcześniej. Z Dawidem grałem X lat w kapelach HALF PAST DEATH i THE REST IS SILENCE, gdzie Dejw śpiewał (o ile można to tak nazwać), z Gregorem i Pawłem tworzyliśmy kilka razy takie kapele, które wytrzymywały kilka prób (różne style muzyczne, od HC po grinda (w kapeli grindowej grałem na basie)). Z Gregorem i Dejwem mieliśmy też kapelę prog-metalową (tak powalonych rytmów w Mońkach nie grał nikt:)). Całkiem przyjemnie wspominam też granie w kapelo-orkiestrze świątecznej

pod kierownictwem Krzyszka Falkowskiego (Paweł i Gregor również w tym uczestniczyli), gdzie powstały bardzo oryginalne interpretacje kółka Bożonarodzeniowych.

**Dejw:** Ja mam na koncie krótkie epizody z THE REST IS SILENCE, czy też SARCASTIC. W ogóle to większość członków Lollipop spotkała się już wcześniej w przeróżnych projektach. **Muzyczne inspiracje.**

**Pablos:** Hatebreed, Korn, Frontside, Flapjack, Slipknot. To część kapel, których słucham i próbuję coś z nich przemycić do „lizaka”, ale moje inspiracje to nie tylko ciężka muza. To również m.in. jazz, funk.

**Bazyl:** Z mojej strony (hed)pe oraz LOLLIPOP hc...

**Pronio:** Illusion, Lipali, Black Sabbath, Acid Drinkers, Korn, Dream Theater, Queens of the Stone Age, System of a Down, Queen, Sepultura, Led Zeppelin

**Dejw:** Bardzo rozległe. Właściwie to ostatnio bardzo mało słucham ciężkich dźwięków. Puszczę sobie jeszcze czasem jakiegoś grinda, czy stonera, ale ostatnio preferuję znacznie lżejszą muzę.

**Gregor:** Zombek (Yattering), George Kollias (Nile), Derek Roddy (ex dr Hate Eternal), Mario Duplantier (Gojira), R.I.P. Vitek (Decapitated).

## Co jest akurat w tego typu muzyce takiego, że wypełnia ona sporą część waszego życia?

**Dejw:** Chodzi o to co gramy w Lollipop? Energia! Nasza muzyka ma być energiczna. Taki założyłem sobie cel, grając w tej kapeli. **Pronio:** Ta muzyka po prostu kopie w tyłek, w naszym graniu jest pełno emocji, na próbach często wyładowuję się jak po dobrym meczu w nogę. Nie dość, że tworzymy muzykę, to się przy tym świetnie bawimy. Często na próbach pozytywne emocje biorą górę nad rozumem i wyczynia się ostrzejsze pogo, niż na koncertach pod sceną.

**Bazyl:** Życie i chęć do dalszego jego kontynuowania...

**Pablos:** Jeśli chodzi o Lollipop to przyjemność z grania, gdzie myśli się sercem, a nie buduje się jakieś wielkie, pogmatwane schematy. Wielki luz i radość z grania. Jednym słowem SPONTAN!

**Gregor:** Magnezem, który przyciągnął mnie do metalu już dobre parę lat temu jest przede wszystkim energia płynąca szczególnie obficie z tego rodzaju grania. Gdy w pewnym momencie uświadomiłem sobie, że potrafię ją (muzykę) współtworzyć stała się ona integralną częścią mojego życia. Muzyka grana czy też słuchana daje mi na pewno wiele radości. Amen.

## zego Waszym zdaniem brakuje w Mońkach takim ludziom jak Wy?

**Pablos:** Wielu rzeczy.

**Bazyl:** Miejsc do spędzania wolnego czasu, sportów ekstremalnych, hajsu hehe...

**Pronio:** Nie mieszkam w Mońkach, tak jak większość zespołu, natomiast moim zdaniem brakuje tu jakiejś nowości, rzeczy, która przyciągnęłaby młodych mieszkańców. Nie chodzi mi o infrastrukturę, bo takowa chyba jest, ale bardziej o organizowanie spotkań i korzystanie z tego co mamy. W lecie panują tu przeraźliwie nudy dla młodzieży, którzy nie potrafią sobie sami stworzyć rozrywki. Zamiast zajmować się czymś pozytywnym, dzieciaki szwendają się po gaju bez celu, czy kręcą „jackassy”



komórkami. Samorządowcom widocznie nie zależy na utrzymaniu chociaż garstki młodszego pokolenia w Mońkach...

**Gregor:** Brakuje nam sprzętu, ponieważ to, czym dysponuje MOK na dzień dzisiejszy to śmiesznie mało, miejsc (niezapomniany Prolog), gdzie odbywałyby się przez okragły rok naprawdę dobre koncerty i bez zbędnej dyscypliny (suche gardło) oraz jak największej liczby maniaków kochających metal i tworzących karkołomny młyn pod sceną oczywiście przy dźwiękach Lollipop. **Czy moniecka scena jest czegoś warta? Czy dzieje (lub kiedykolwiek działo) się tu coś ciekawego?**

**Pronio:** W tej chwili ciężko mówić o monieckiej scenie. Starsze ekipy powykruszały się z „biznesu”, młodzieży nie pała się do gry. Pół biedy, że jest komu przychodzić na koncerty. Bywało lepiej.

**Pablos:** Jaka scena? Są dwie kapele na wskrzyż... Szkoda, że młodzi ludzie nie muzykują. Mało jest takich zapaleńców jak my haha. Patrząc w przeszłość to TOMAHAWK najbardziej rozślawił Mońki. Miejscem strategicznym każdego hardrock'owca jest Rokita. Bar, który promuje bardzo intensywnie od wiosny do późnej jesieni muzykę underground'ową. Również MOK organizuje hard koncerty. Oby ich było jak najwięcej.

**Gregor:** Prawda jest taka, że sielskie czasy monieckiej sceny są już niestety za nami. Gdzie te prywatki niezapomniane...

**Bazyl:** Moniecka scena umarła dawno temu, a warta jest złotego frejdryka za całokształt, za piękną przeszłość...

**Dejw:** Moniecka scena zapisała się chyba znacznie na mapie Polski tylko poprzez TOMAHAWK. Przeglądając jakiś czas temu pewien warszawski zine, byłem zaskoczony, że ludzie kojarzą ten zespół, wspominają o nim. Natomiast obecnie, chyba nic się na naszej lokalnej scenie nie dzieje.

## Czy doczekamy się kiedyś Waszej strony internetowej i płyty?

**Bazyl:** Na 100%!

**Pronio:** Dajcie nam jeszcze trochę czasu, Lollipop nawet urodzin jeszcze nie obchodził, a tu już płyty, kontrakty, trasy koncertowe, Eurowizja, MTV itp. Intensywnie

myślimy zarówno nad stroną i nad płytą. Mam nadzieję, że na myśleniu nie poprzestaniemy i na urodziny kapeli będziemy mogli się pochwalić jakąś sensowną demówką.

**Dejw:** Priorytetem Lollipop jest zrobienie swojego repertuaru. Takiego, by wypełnił nam set

koncertowy. Później można postarać się o nagranie demo, co mam nadzieję pozwoli nam grać dziesiątki, setki koncertów. Następnie kontrakt, duża płyta, o którą pytasz, tournée, grupies i ogólnie... rock'n'roll haha. Chcę się zestarzeć jak Keith Richards.

**Pablos:** Na razie skupiamy się na tworzeniu nowych kawałków. Demo planujemy na wiosnę. Strona na pewno będzie, ale wszystko w swoim czasie.

**Gregor:** Czas pokaże...

## Kilka słów od siebie na zakończenie.

**Dejw:** Dzięki za wsparcie monieckiej publiczności. A szczególnie za pamiętny koncert w Rokicie. Nie mogłem uwierzyć w to, co się tam działo. Dziękujemy za wywiad!

**Bazyl:** Pokój wszystkim. Trwajcie w miłości. Elo!

**Pablos:** Wielkie buzi dla fanek Lollipop haha.

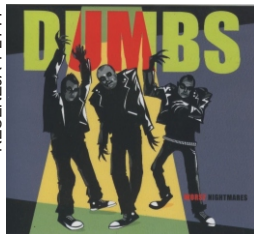
**Gregor:** Lubię ser.

RECENZJA PŁYTY



Zrecenzować taki zespół jak Plebania jest niezwykle trudno. Tak naprawdę nie można do ich muzyki podejść jak do każdej innej. Plebania niezwykle różni się o innych kapel zarówno pod względem muzycznym jak i lirycznym. Ok., różnice tekstowe mogą być dyskusyjne. Szczerze powiem, że kompletnie nie rozumiem mieszaniny indiańskich słów, dialektów, krzyków tworzących warstwę liryczną. Jednakże nie mogę uznać tego za wadę. Przeciwnie. Właśnie pod tym względem Plebania wybija się ponad przeciętność. Ponadto sama muzyka jest innowacyjna. Zespół będąc przedstawicielem nurtu indiańskiego punka (!) zaskakuje praktycznie nieobecnością gitary. Pojawia się ona gościnnie, lecz stała się skład zespołu to perkusja, bas i wokół. Jednak poszczególne utwory nie są wcale drętwe przeciwnie, mają solidnego, punkowego kopa! Respekt budzą poczynania basisty, który naprawdę nieźle szaleje na swoim instrumencie. Z resztą nie można przyczepić też do perkusji, która gra swoją naprawdę dobrze. Dodatkowy klimat tworzy obecna w wielu utworach harmonijka ustna (Np. *Arhonada*, *Na północ*). Co najważniejsze, zarecam, że przy słuchaniu płyty *Na północ* nie można się nudzić. Całe 13 piosenek zawartych na płycie emanuje prawdziwie indiańskim klimatem, urzeka melodyjnością i skocznością. Longplay jest naprawdę świetnym zbiorem piosenek, które pobudzają do życia. Myślę, że zaproszenie Plebanii na jakikolwiek koncert zapewni wszystkim solidną zabawę. Cóż napisać na koniec? Aż szkoda, żnie ma się, do czego przyczepić. Powiem tylko tyle, że z całego serca zachęcam do posłuchania *Na północ*. Chłopaki, z Plebanii naprawdę świetnie łączą indiańską i punkową żywość nie pozwalając nawet na chwilową nudę.

RECENZJA PŁYTY



Każdy muzyk ma swojego artystycznego idola. Tak też jest w przypadku zespołu Dumbs. Chłopaki nie kryją swojego zafascynowania muzyką starszych, obrosłych legendą kolegów z The Ramones. Na okładce płyty *Worst Nightmares* czytamy „Płyta dedykowana Ramones, bez nich nie byłoby Dumbs”. Faktycznie, wzorowanie się na nowojorkczykach jest nieskrywane i widoczne chyba dla każdego, kto słyszał, choć jeden, dwa utwory The Ramones. Jednak dosyć już o legendach, recenzja dotyczy przecież Dumas a dokładnie płyty *Worst Nightmares*. Zespół składa się z trzech zapaleńców a ich muzyka to czysty, szybki, melodyjny, punk. Już od pierwszych taktów słychać, że chłopaki nie bawią się w żadne udziwnienia tylko solidnie dają czaadu. Teksty w całości są po angielsku (no, prawie), ale myślę, że większość, co choć liźnęła ten język jest w stanie je zrozumieć. Nie znaczy to jednak, że są one banalne. Prędzej proste, lecz takie właśnie są tu najlepsze. Nikt chyba nie chciałby przy słuchaniu muzyki serwowanej przez Dumbs słyszeć o wojnach, tragediach, kosmosie. Warstwa liryczna jest, że tak powiem bliska osobom mającym poczucie swojej „punkowości” (*I'm a poor boy, never been a punk. Always unhappy and always drunk*). Szczególnie do gustu przypadły mi kawałki *Sunday punk*, *Will you kiss me?* oraz *You love her so*. Pierwszy z tej listy emanuje luzem, wywołuje dosłownie mimowolne bujanie głową. Dwa pozostałe po prostu mają to coś. Nawet, Huber Urbański nie wie, co, ale przy ich słuchaniu chciałoby się zrobić pogo w pokoju. Ogólnie płytę można określić jako dobrą - jednak widzę w niej jeden, solidny minus. Utwory są do siebie bardzo podobne. Czasami, gdy trochę zagapiłem się przy słuchaniu nie wiedziałem czy gra ten sam kawałek czy już inny. Rozumiem, że w tego typu muzyce nie ma za bardzo, co udziwniać, jednak ja jestem zwolennikiem oryginalności nawet, jeżeli chodzi o punk. Utwory są naprawdę dobre, dają solidnego kopa jednak przy 12-13 piosence koncepcja wydaje się powielać, co trochę zniechęca do dalszego słuchania. Lecz nie popadajmy w przesadę, chłopaki z Dumbs naprawdę zrobili na tej płycie świetną robotę.

Podsumowując, jeżeli lubisz klimaty klasycznego punka *Worst Nightmares* jest dla ciebie. Przy tej płycie można poszaleć jak przy niczym innym. Dumbs dali tutaj popis rockowej energii i czekamy na możliwość poczucia jej na żywo.

PS. Gdy ktoś dostanie w swe ręce recenzowaną płytę zachęcam o poszukaniu pewnego bonus tracka. Jest naprawdę dobry i fajnie ukryty.